

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 11 (21) • BIEŻANÓW • 3 GRUDNIA 1995 • 60 gr

Uwaga, nadchodzi autostrada!



Obecna sieć komunikacyjna Krakowa w większej części powstała jeszcze w okresie międzywojennym. Później ograniczono się tylko do modernizacji już istniejących dróg. Mimo to od końca lat 40-tych w kolejnych planach rozbudowy Krakowa zwracano uwagę na konieczność powstania nowej obwodnicy miasta, od strony południowej.

Początkowo miała to być droga ekspresowa, a od 1986 roku mówi się już o autostradzie. Zgodnie z projektami rozwoju Krakowa, począwszy od projektu p.Ptaszyckiej, do koncepcji p.Ziobrowskiego obwodnicę lokalizowano na południowych granicach miasta. W związku z tym, tereny od Balic, poprzez okolice Tyńca, do Opatkowic i dalej przez Swoszowice, rejon Kurdwanowa, przedpole Kosocickie do ulicy Wielickiej zostały uznane za tzw. rezerwę terenu dla ciągu komunikacyjnego, drogi ekspresowej oraz linii kolejowej. Ten specjalny status terenu powodował, że uzyskanie zgody na rozpoczęcie wszelkiego rodzaju inwestycji budowlanych na tym obszarze było bardzo trudne.

(dokończenie na str.8)



WYBORY

PREZYDENCCKIE W BIEŻANOWIE



Piszę ten tekst dzień po drugiej turze wyborów prezydenckich. Nie znamy jeszcze oficjalnych wyników, ale prawdopodobieństwo, że coś się jeszcze może zmienić jest bardzo niskie - najprawdopodobniej Aleksander Kwaśniewski zostanie nowym Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Bynajmniej nie chcę tu snuć rozważań na temat politycznych i społecznych przyczyn i skutków takiego a nie innego wyboru Polaków. Od tego są krajowe mass-media.

Pragnę natomiast pokrótce przedstawić to, co może nas zainteresować - próbę komentarza i statystykę, jak głosowali my, Bieżanowiaczy - i ci, którzy mieszkają tutaj „z dziada pradziada” i ci „napływowi”, do których i siebie pragnę zaliczyć.

Tabele, jakie zostały zamieszczone na str. 2 i 3, ukazują pewne preferencje wyborcze mieszkańców naszego osiedla.

Z komentarzy powyborczych wiemy, że Małopolska głosowała zupełnie inaczej niż reszta kraju - daliśmy zdecydowane poparcie prawicy i centrum (przede wszystkim Lechowi Wałęsie - w obu turach). Nie inaczej było w Bieżanowie. Kandydaci lewicy (poza samym Aleksandrem Kwaśniewskim) nie uzyskali u nas praktycznie żadnego poparcia.

Podobnie stało się z tymi, których określić można jako „kandydatów z marginesu sceny politycznej”. Pojedyncze głosy, oddawane na nich w Bieżanowie,

(dokończenie na str.2)

dobrze świadczą o naszej społecznej świadomości. Nie wybieraliśmy tych, którzy nie mieli żadnych szans, albo którzy tylko mamili pięknymi słówkami. Głosy Bieżanowiaków w 99 % rozłożyły się I turze na siedmioro kandydatów z „czołówki” (ilustruje to tabela 1.).

Co do frekwencji, także niewiele różniliśmy się od kraju - w drugiej turze kilkadziesiąt osób więcej wzięło udział w wyborach, co podwyższyło procent uczestniczących w głosowaniu. Jedną sprawą jest bardzo budująca - w obu turach frekwencja w Bieżanowie o kilka procent przewyższała średnią krajową.

Tabela 1 - Rozkład głosów na poszczególnych kandydatów w I turze wyborów prezydenckich
Drukiem pogrubionym wyróżniono wyniki wyższe od średniej krajowej.

KANDYDAT	POLSKA		OKW nr 173		OKW nr 174		OKW nr 175		OKW nr 176	
	liczba głosów	%	l. gł.	%	l. gł.	%	l. gł.	%	l. gł.	%
L.BUBEL	6.825	0,04	0	0	0	0	0	0	0	0
H.GRONKIEWICZ-WALTZ	492.628	2,76	53	4,46	64	4,54	21	2,83	28	2,53
J.KORWIN-MIKKE	428.969	2,40	27	2,27	33	2,34	28	3,77	49	4,42
T.KOŻLUK	27.259	0,15	0	0	1	0,07	0	0	0	0
J.KURON	1.646.946	9,22	99	8,33	133	9,44	68	9,16	122	11,00
A.KWAŚNIEWSKI	6.275.670	35,11	184	15,49	213	15,12	95	12,80	342	30,87
A.LEPPER	235.797	1,32	3	0,25	0	0	1	0,13	5	0,45
J.OLSZEWSKI	1.225.453	6,86	96	8,08	137	9,72	44	5,93	78	7,04
W.PAWLAK	770.419	4,31	7	0,59	6	0,43	3	0,40	2	0,18
J.PIETRZAK	201.033	1,12	14	1,18	11	0,78	4	0,54	6	0,54
K.PIOTROWICZ	12.591	0,07	0	0	0	0	1	0,13	0	0
L.WAŁĘSA	5.917.328	33,11	658	55,39	738	52,38	451	60,78	423	38,18
T.ZIELIŃSKI	631.432	3,53	47	3,96	73	5,18	26	3,50	53	4,78
GL. NIEWAŻNE	330.868	-	26	-	18	-	10	-	7	-
UPRAWNIENI	28.136.332	-	1773	-	1978	-	1061	-	1524	-
FREKWENCJA	18.203.218	64,69	1214	68,47	1427	72,14	752	70,88	1115	73,16

Tabela 2 - Rozkład głosów w drugiej turze wyborów prezydenckich

KANDYDAT	POLSKA		OKW nr 173		OKW nr 174		OKW nr 175		OKW nr 176	
	liczba głosów	%	l. gł.	%	l. gł.	%	l. gł.	%	l. gł.	%
A.KWAŚNIEWSKI	9.704.439	51,72	302	24,82	349	24,30	155	20,18	528	34,11
L.WAŁĘSA	9.058.176	48,28	915	75,18	1087	75,70	613	79,82	1020	65,89
UPRAWNIENI	28.062.409	-	1776	-	1985	-	1060	-	2223	-
GL. NIEWAŻNE	383.881	-	28	-	14	-	9	-	28	-
FREKWENCJA	19.146.496	68,23	1245	70,10	1450	73,05	777	73,30	1576	70,90

Tabela 3 - Procentowe zestawienie poparcia dla poszczególnych kandydatów w I turze wyborów

POLSKA		BIEŻANÓW		OKW 176	
1. A.KWAŚNIEWSKI	35,11 %	1. L.WAŁĘSA	55,32 %	1. L.WAŁĘSA	38,18 %
2. L.WAŁĘSA	33,11 %	2. A.KWAŚNIEWSKI	14,73 %	2. A.KWAŚNIEWSKI	30,87 %
3. J.KURON	9,22 %	3. J.KURON	8,98 %	3. J.KURON	11,00 %
4. J.OLSZEWSKI	6,86 %	4. J.OLSZEWSKI	8,30 %	4. J.OLSZEWSKI	7,04 %
5. W.PAWLAK	4,31 %	5. T.ZIELIŃSKI	4,37 %	5. T.ZIELIŃSKI	4,78 %
6. T.ZIELIŃSKI	3,53 %	6. H.GRONKIEWICZ- WALTZ	4,13 %	6. J.KORWIN-MIKKE	4,42 %
7. H.GRONKIEWICZ- WALTZ	2,76 %	7. J.KORWIN-MIKKE	2,64 %	7. H.GRONKIEWICZ- WALTZ	2,53 %
8. J.KORWIN-MIKKE	2,40 %	8. J.PIETRZAK	0,87 %	8. J.PIETRZAK	0,54 %
9. A.LEPPER	1,32 %	9. W.PAWLAK	0,48 %	9. A.LEPPER	0,45 %
10. J.PIETRZAK	1,12 %	10. A.LEPPER	0,12 %	10. W.PAWLAK	0,18 %
11. T.KOŻŁUK	0,15 %	11. T.KOŻŁUK	0,30 %	11. T.KOŻŁUK	0 %
12. K.PIOTROWICZ	0,07 %	12. K.PIOTROWICZ	0,30 %	12. K.PIOTROWICZ	0 %
13. L.BUBEL	0,04 %	13. L.BUBEL	0 %	13. L.BUBEL	0 %

Tabela 4 - Procentowe zestawienie poparcia dla kandydatów w II turze wyborów prezydenckich

POLSKA		BIEŻANÓW		OKW 176	
A.KWAŚNIEWSKI	51,72 %	A.KWAŚNIEWSKI	23,56 %	A.KWAŚNIEWSKI	34,11 %
L.WAŁĘSA	48,28 %	L.WAŁĘSA	76,44 %	L.WAŁĘSA	65,89 %

Należy się jeszcze kilka słów komentarza.

Otóż Obwodowa Komisja Wyborcza nr 173 obejmuje Gaj, Zadworze, część Kaimu i część Półłanek; OKW nr 174 - Kolonię, Centrum i część Kaimu; OKW nr 175 - część Półłanek oraz Łazy i ul. Bieżanowską. Do OKW nr 176 ze Starego Bieżanowa należą tylko mieszkańcy ul. Duża Góra (dlatego w tabeli 2. i 4. umieszczona została ona osobno). Wyniki głosowania ludzi z domków i z bloków znacznie się różnią - jeszcze raz potwierdza się wielokrotnie wypowiedziana teza, iż ludność osiadła mocniej popiera tradycyjne wartości, zaś ludność napływowa pręcej jest skłonna uwierzyć obietnicom na przyszłość (porównać Małopolskę, Górny Śląsk czy Mazowsze z tzw. Ziemiemi Odzyskanymi).

Na sam koniec kilka refleksji. Przykrych, ale prawdziwych. Pewna osoba, pracująca w jednej z bieżanowskich komisji wyborczych (prosiła o anonimowość) podzieliła się ze mną swoimi obserwacjami.

Były wypadki, że starsze panie stojące w kolejce po karty wyborcze (a kolejki praktycznie tworzyły się tylko po Mszach św.), po odebraniu kart nawet nie fatygowały się do zasłonek, lecz na stoliku, na oczach komisji ostentacyjnie stawiały krzyżyk przy nazwisku pana Kwaśniewskiego.

Z drugiej strony dało się zauważyć inną prawidłowość - przy wyciąganiu kart z urny, jeśli trafiła się karta poskładana na pół albo nawet „na cztery”, to w 90 przypadkach na 100 był to głos na kandydata lewicy. Coś tak jakby się ludzie wstydzili, że na niego głosują i chcieli to ukryć przed oczami ewentualnych świadków.

Trzecie spostrzeżenie - generalnie nie dopisali ludzie młodzi. Ci, którym najwięcej życia w Polsce pozostało, którym najbardziej powinno zależeć na kształcie przyszłości naszej Ojczyzny, pozostali w domach, pozwolili, by inni decydowali za nich. „Wy i tak zrobicie po swojemu” - powiedział 19-letni chłopak do swej matki. Przykre to.

Pozostając w tym niezbyt optymistycznym nastroju, pragnę życzyć wszystkim, aby rozpoczynający się niebawem czas Adwentu był czasem refleksji nad życiem i mimo wszystko zaowocował radosnymi Świątami Bożego Narodzenia.



Ks. Krzysztof

Młodym... Młodym... Młodym...

Witaj, Święty Mikołaju!



Po całym dniu nieobecności, gdy tylko przekroczyłam próg domu, szybko wpadłam do mojego pokoju szukając czy pod poduszką już coś jest? Czy szeleści papier, w który zapakowane są prezenty? Jeden ruch... Załamalam się - tam nadal nic nie było. Czyżby o mnie zapomniał?

W zasadzie co roku ja i moja siostra mamy kilka dylematów związanych z 6 grudnia. Po pierwsze czy Mikołaj przychodzi w nocy z 5 na 6 grudnia czy z 6 na 7 grudnia. Co roku (nie bez kozery w obecności wszystkich innych domowników) prowadzimy dysputy na temat terminu, w którym zawita do nas ten wspaniały, dość tegi, brodaty gość.

Nigdy jeszcze nie udało nam się rozwikłać tego, jakby na to nie spojrzeć, niebagatelnego problemu. Można by rzec, iż nabiera on w naszej rodzinie rangi tematu - co było pierwsze - jajko czy kura?

Gdy chodziłam do przedszkola, miałam trudności z identyfikacją - bo tak samo ubrany "pan" u mnie nazywał się Św. Mikołaj, a w przedszkolu Dziadek Mróz. Nie wiedziałam, czy to chodzi o tego samego faceta, ale potem dowiedziałam się, że tak, to ten sam, tylko ten nasz jest Święty, a Dziadek Mróz nadjeżdża z terenów Związku Radzieckiego. Ten problem miałam więc jakby za sobą, ale tyle innych pytań ciśnie się do głowy.

W ogóle dylematy związane z przyjściem Św. Mikołaja zaczynają się już z końcem listopada, kiedy to zawsze wysłanniczka tego dobrotliwego Świętego - Śnieżynka - w postaci naszej Mamy, przypomina nam o konieczności napisania listów, które ona doręczy Św. Mikołajowi. Listy te obowiązkowo muszą być napisane co najmniej na dwa tygodnie przed 6 grudnia, gdyż jak mawia Śnieżynka, Święty musi zamienić niebiańskie pieniądze na złotówki, by mógł kupić i przynieść nam prezenty.

Chyba dwa lata temu, gdy usłyszałam takie wyjaśnienie Śnieżynki pomyślałam sobie, że jeżeli Świętemu będzie łatwiej, to mogę złożyć takie zamówienie, by zrealizował je w dolarach - ale nie ośmieliłam się tego powiedzieć na głos - Śnieżynka czasem bywa nerwowa.

Gdy już listy są napisane i Śnieżynka ochłonęła z szoku po przeczytaniu naszych listów, życie na parę dni pozornie wraca do normy. Dlaczego pozornie? Bo przecież ktoś musi dać prezent Śnieżynce i Mikołajowi. Z tymi prezentami to różnie bywało w różnych latach. Pamiętam, że gdy chodziłam do klasy piątej szkoły podstawowej, kupiłam Św. Mikołajowi (któremu zaczęły nagminnie wychodzić włosy) bardzo duży, bo ok. 30 cm grzebień - gigant. Św. Mikołaj uznał, że to pomyłka i w ogóle nie używał tego grzebienia. Mama pękała ze śmiechu - a ja zupełnie nie wiedziałam dlaczego... Na szczęście grzebień znalazł zastosowanie do wyczesywania futrzaków.

U jednej z moich koleżanek Św. Mikołaj dostał 4 wody po goleniu, które starczyły mu na 2 lata - bo nosił brodę i wąsy - czasami córki naprawdę wiedzą, czego potrzebuje Mikołaj.

Ciekawym zjawiskiem jest również sposób w jaki wszystkie prezenty dostają się pod poduszkę. Ja jakoś nigdy nie miałam problemów z wymyśleniem, jak Św. Mikołaj wchodzi do domu. Nigdy nie wpadłabym na to, że może wchodzić przez komin - dla mnie on jako "człowiek" kulturalny wchodzi zawsze przez drzwi. Gdy byłam jeszcze bardzo małym dzieckiem, ktoś nagle zadzwonił do drzwi. Otworzyłam drzwi z przedpokoju na klatkę schodową - chciałam wyjść i otworzyć komuś - a tu nagle moim oczom ukazał się duży, granatowy, nadmuchany słoń. Przestraszyłam się tak bardzo, że natychmiast zamknęłam drzwi, jakbym zobaczyła co najmniej jakiegoś bandziora. Pobiegłam do mamy i ciężko przerażona nie długo nie odważyłam się otworzyć drzwi powtórnie. Natomiast do mojej koleżanki przyszedł Mikołaj osobiście i bez ogródek wepchał się jej w środku dnia do domu - tyle Go widziałam, bo krzyżąc ze strach zamknęła się z siostrą w WC. Natomiast brat mojego kolegi z przedszkola Mikołaja co prawda nie widział, ale dostał od Niego narty, z którymi spał tydzień, by się nimi nacieszyć.

6 grudnia to cudowny dzień. Powiem szczerze, że nieważne czy człowiek ma lat 9 czy 19, 30 czy 50 - to zawsze czeka na jakiś, nawet bardzo drobny prezent dający mu znać, że ktoś o nim pamięta, że choćby nie wiem jak źle na tym świecie się układało, to jest ktoś,

Młodym... Młodym... Młodym...

kto nazywa się Święty Mikołaj, któremu większą radość sprawia dawanie, niż branie.

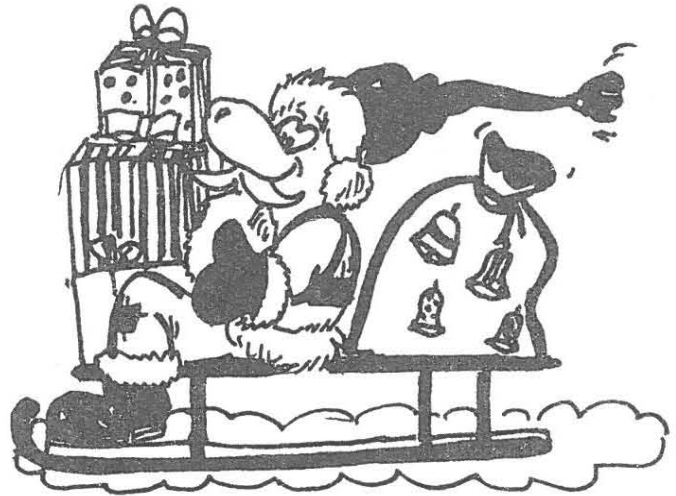
A na zakończenie bajka, którą niech każdy zrozumie, jak chce.

"Nadeszła pora deszczy monsunowych i pewien bardzo stary człowiek kopał dołki w ogrodzie.

- Co robisz? - zapytał sąsiad.
- Sadzę drzewa mango. - brzmiała odpowiedź.
- Zamierzasz jeść owoce z tych drzew?
- Nie, nie będę żył tak długo, aby tego doczekać.

Ale inni będą. Pewnego dnia uświadomiłem sobie, że całe życie z przyjemnością jadłem owoce mango z drzew zasadzonych przez innych ludzi. To ma być mój sposób okazania im wdzięczności".

Iwona



**KIM
JEST
JEZUS...
DLA MNIE?**

**REKOLEKCCJE
EWANGELIZACYJNE**

5 - 8 GRUDNIA 1995

5 GRUDNIA - WTOREK - GODZ. 18.00

6 GRUDNIA - ŚRODA - GODZ. 18.00

7 GRUDNIA - CZWARTEK - GODZ. 18.00

8 GRUDNIA - PIĄTEK - GODZ. 19.00

ZAWSZE W NOWYM KOŚCIELE



Z historii... „kanadyjskich” (3)

LUDZIE TAMTYCH CZASÓW (3)



A teraz należałoby wymienić tych, których spotkałem poza granicami Polski, bądź we Francji, bądź też w Anglii.

Otóż pierwszym, którego spotkałem, był **kpt. Marian Step** z I Batalionu Mostów Kolejowych w Krakowie. I również, choć nie był za granicą, był przyjacielem mój, **plutonowy Tadiusz Kipper** (?). Następnie **kapitan Jerzy Dorf** (?), oficer pułku lotniczego we Lwowie. Wspomniany już przed chwilą **Tadiusz Kramarz** [w odc. 2. - „Płomień” nr 10/95], żołnierz brygady spadochronowej w Anglii.

Następnie **Władysław Ślusarczyk**, pilot, który miał wylatane wszystkie loty jako pilot, jako obserwator, jako strzelec pokładowy. I wreszcie, po oblaniu tych wszystkich dozwolonych przez Anglików limitów lotów (po których przechodziło się do szkolenia), woził zaopatrzenie z Południowej Afryki do Egiptu samolotami transportowymi.

Najpierw osiedlił się, o ile pamiętam, w Kenii - z powodu różnych zamieszek, jakie miały tam miejsce, sprzedał swoją farmę i przeniósł się do Szkocji. Niedawno utracił żonę. Mieszka w Szkocji i na pewno widzieliście go Państwo, gdyż, o ile wiem, był co najmniej dwa razy w Biezanowie.

Jeżeli chodzi o mnie samego, broń Boże, nie byłem żadnym bohaterem, spełniłem to wszystko, co do mnie należało, jako do żołnierza. Po kampanii wrześniowej znalazłem się w Rumunii, skąd przez Bliski Wschód dostałem się do Francji.

Tam byłem w 3. Dywizji Piechoty. Następnie, przez dwa lata, komendantem ośrodka akademickiego w Grenoble, a kiedy Niemcy zajęli i tę dotąd nie okupowaną część Francji, która była pod rządami Vichy, przedostałem się do Hiszpanii (gdzie koledzy i przyjaciele potrzebowali pomocy - zatrzymali mnie tam przez prawie sześć miesięcy), a następnie do Portugalii i do Gibraltaru, gdzie spotkałem Tadiusza Kramarza, z którym pojechałem do Anglii.

Tam, po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej, dostałem przydział do 1. Dywizji Pancerniej. Ale nie byłem tam zbyt długo, gdyż musiałem wyjechać do Edynburga, do szpitala, z przydziałem do dowództwa I Korpusu. Po wojnie dostałem się za pomocą przyjaciela do Stanów Zjednoczonych, osiedlając się w

Chicago, gdzie do dziś próbuję pomagać naszym Rodakom w Stowarzyszeniu Samopomocy Nowej Emigracji Polskiej w Chicago.

Ale wróćmy jeszcze do duchowego przywództwa Biezanowa, to znaczy do parafii i do księży. Poza wymienionym już **ks. Kuflem**, wielkim patriotą i odanym „Sokołem”, należy wspomnieć wspaniałego mówcę, **ks. proboszcza Macieja Jacaszka** oraz **ks. Pietrzaka**, który również poszedł z Biezanowa do Zakopanego.

Oraz księży z czasów okupacji i po okupacji, czyli z tzw. „czasów stalinowskich”.

Był w Biezanowie **Józio Hajduk**, mój kolega gimnazjalny, i to, co wiem o nim, to dużo pracy włożył w opiekę nad młodzieżą - słyszałem o tym od tej już dziś dawno dorosłej młodzieży.

Następnie był **ks. Jakub Stożek**, którego spotkałem w Chicago. Przyjechał w 1956 r. i swojej ciotki zapytał, czy mógłby mnie gdzieś znaleźć. Przypadkowo był u niej obecny mój przyjaciel. I mówi: „Proszę księdza, w tej chwili mogę księdza zawieźć tam, gdzie on jest, bo pełni dyżur w Stowarzyszeniu Samopomocy”.

Przywiózł go. Ksiądz Stożek powiedział mi, że chciałby ze mną porozmawiać na boku. Gdy odeszliśmy na stronę, powiedział mi: „Przyjeżdżam i mam pewne polecenie od «Szwagierka», jeżeli pan wie, kto to jest”. Powiedziałem: „Tak. Władek mu na imię, Jakubiec”. Ks. Stożek powiedział: „Broń Boże, niech pan nie próbuje przyjechać do Polski obecnie, bo nóż w plecy można dostać. Zabiorą potem portmonetkę i powiedzą: «napad rabunkowy». Nie wolno ryzykować życia zupełnie niepotrzebnie”.

I potwierdził to, co już dowiedziałem się od **dra praw Stanisława Weisła** w Toronto, że znalazłem się, jako szósty na liście do aresztowania przez UB i NKWD w 1948 r. w Biezanowie.

Księdza pralata Józefa Hajduka odwiedziłem zupełnie przypadkowo w 1973 r., przy okazji wizyty u ks. bpa Groblickiego. I ta wizyta naprawdę wycisnęła mi łzy, gdy zobaczyłem 58-letniego staruszka - włosy miał zupełnie białe, bezzębny. I wtedy zdałem sobie sprawę z tego, co ci, którzy coś robili, tak za okupacji, jak i za czasów stalinowskich, w Polsce przeszli.

To był staruszek wyglądający naprawdę na jakieś 85 - 90 lat.

Wracając jednak do wizyty w Polsce w 1973 r. Byłem na naszym odpuszcie wrześnieowym. Przed Mszą św., sumą odprawioną przez **ks. bpa Groblickiego**, mieli Mszę św. kolejarze krakowscy - wielu z nich po służbie bezpośrednio, z torbami, w swoich ubraniach kolejowych, przyszło na Mszę. Kościół po prostu nie pomieścił wszystkich. I to było naprawdę piękne.

Następnie była suma, już nie w kościele (bo nowego kościoła nie było), lecz ołtarz był pod lipą, na której wisiała dawniej sygnaturka. Przyszedłem i klęknąłem po lewej stronie ołtarza, nie zdając sobie sprawy z tego, że tam właśnie będzie chór. Mszę wysłuchałem całą, lecz mimo, że znałem wszystkie te rzeczy, które śpiewał chór, nie dołączyłem do niego, gdyż przez cały czas oczy mi się tak pocily, że mogłem się tylko modlić szeptem.

Kiedy ks. Biskup na zakończenie Mszy zapowiedział, że Komunia św. będzie udzielana w kościele, poszedłem tam i po Komunii, kiedym wychodził, wziął mnie pod rękę **ks. Jasiu Grzywna**. I wyszliśmy przez jasną kaplicę. I ks. Grzywna powiedział: „Chodź, chodź, zaczekamy tutaj, bo Julian (tzn. ks. Biskup) może cię nie poznać”.

Tymczasem, kiedy Biskup wyszedł, rozłożył z daleka ręce i mówi: „Jasiu, skąd się tu wzięłeś”. Oczywiście uściskał mnie i **ks. proboszcz Łaczek**, widząc to, powiedział do mnie: „Niech pan pozwoli na obiad na plebanię”. Ponieważ wiedziałem, że było wielu księży, że tam nie jest moje miejsce, powiedziałem żartobliwie: „Księżo proboszczu, ja przepraszam, ale zapomniałem sutanny. Ale będę razem z chórem, bo mnie tam też zaproszono”.

Zapomniałem wspomnieć, że w Anglii był również **Piotr Aksamit**. Spotkałem się z nim tylko raz, ale trudno, była to wojna i przepustki można było dostać na dwa, trzy dni maksymalnie. Z tego, co się dowiedziałem już później w Chicago, dostał po wojnie pracę w kopalni, gdzie podobno przy wybuchu dynamitu stracił życie.

Jakieś dwa lata temu miałem przyjemność spotkania, przybyłej do Chicago z Waszyngtonu, **pani Róży Nowotarskiej**, byłej artystki Teatru im. Słowackiego w Krakowie. Jakoś zaczęliśmy rozmawiać nie tylko o Krakowie, ale i o okolicy. I wtedy powiedziała do mnie, że w Biezanowie bywała często od momentu, gdy przypadkowo zupełnie tam pojechała, i zobaczyła pomnik na rynku w Biezanowie. Powiedziała, że chyba to był jedyny w Polsce nie zniszczo-

ny pomnik, na którym widniały nazwiska poległych za Ojczyznę w 1920 r. w wojnie z Sowiecami. Było mi przyjemnie.

Ale tym więcej ceniłem jej opinię, że dostałem zdjęcia od **Edwarda Gawrona** ze Szwecji z uroczystości, kiedy odsłonięto po raz drugi pomnik - z nazwiskami Biezanowiaków poległych podczas II Wojny Światowej. Ucieszyła się i bardzo dziękowała za odbitki tych zdjęć, które jej wręczyłem.

Pomnik został wybudowany w 1934 r. Odsłonięcie pomnika nastąpiło w czasie Światowego Zjazdu Biezanowiaków. Główną mowę wygłosił wtedy **Wojciech Lipowski**. Wspaniałą mowę - pamiętam. I pamiętam też moment, kiedy młodzietki, bodaj 15-letni chłopak **Giza** popisał się wspaniale na klarnecie na tle orkiestry biezanowskiej. Było to naprawdę piękne święto w Biezanowie.

Inny moment, który pamiętam z czasów międzywojennych, to pogrzeb marszałka **Józefa Piłsudskiego**, na który z Biezanowa pojechała kompania krakowiaków na koniach. Byli oni potem ustawieni tuż obok wejścia na Wawel. Prezentowali się doskonale i nie wiem, skąd tyle wspaniałych koni dostali. Ponoć zbierali je z całej okolicy.

Może jeszcze kilka słów na inny temat. Dziś w Polsce rządzą po prostu komuniści. Jest tylko prezydent nie-komunista. Kiedyś zadał mi ktoś z Amerykanów pytanie: „Czy jest możliwe, żeby w Polsce został prezydentem Żyd, np. **Kwaśniewski**, który tylko zmienił nazwisko swoje z żydowskiego?”

Tak, jak widzę w tej chwili, tak jest to możliwe. Możliwe przede wszystkim przez niedbalstwo obywateli polskich, którzy mówią: „A, po co pójdę głosować”. Niepójście do głosowania i niezłożenie głosu, choćby przeciw takim ludziom, to jest zdrada przelanej krwi żołnierza polskiego - tak w 1939 r. na polskiej ziemi, jak i kilkuset tysięcy polskich żołnierzy na wszystkich frontach. Dlatego wzywam, jak tylko mogę szczerze: pójdźcie do urn wyborczych usunąć komunistów, którzy chcą wprowadzić na nowo jakby siedemnastą republikę sowiecką na terenie naszej Ojczyzny.

A tymczasem do zobaczenia, jeśli Bóg pozwoli jeszcze raz zaglądnąć w rodzinne strony, gdzie się urodziłem, wychowałem, do miejsca, któremu zawdzięczam tak wiele w swoim życiu.

KONIEC

JAN BIEŻANOWSKI

[Tekst nieautoryzowany, przepisany na podstawie nagrania na taśmie magnetofonowej.]

Uwaga, nadchodzi autostrada!

(dokończenie ze str. 1)

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów określającym kierunkowy układ autostrad do roku 2010, przez województwo krakowskie ma przebiegać ze wschodu na zachód autostrada A-4. Istnieje już jej odcinek od granicy województwa katowickiego poprzez Balice do węzła Opatkowickiego, a na następnym 7-mio kilometrowym odcinku do ul. Wielickiej rozpoczynają się prace budowlane. Dalej autostrada ma przebiegać poprzez Kaim (powyżej ul. Ślósarczyka), a następnie równoległe do ul. Pietruchy i poprzez ul. Okręglak ma zbliżyć się do linii kolejowej Kraków - Tarnów. Biegąc równoległe do torów autostrada w Okolicach Kłaja ma przejść do województwa tarnowskiego. W odróżnieniu od odcinka Balice - ul. Wielicka, który będzie autostradą bezpłatną, odcinek zaczynający się na naszym osiedlu to autostrada komercyjna, na której za przejazd będą pobierane odpowiednie opłaty.

W planach studialnych sięgających poza rok 2010 istnieje projekt "północnego" obejścia Krakowa. Miałoby ono być kontynuacją autostrady od węzła Balickiego na północ przez skrzyżowanie za miejskim odcinkiem ul. Radzikowskiego w rejonie Zabierzowa, skąd północna obwodnica miałaby kierować się w okolice Modlniczki i Węgrzc, a następnie poprzez Nową Hutę i most na Wiśle w okolice Krakowa, gdzie łączyłaby się z południową obwodnicą. Ale o ile obejście południowe jest już w znacznej części zrealizowane, to na północną odnogę autostrady przyjdzie nam czekać jeszcze co najmniej kilkanaście lat.

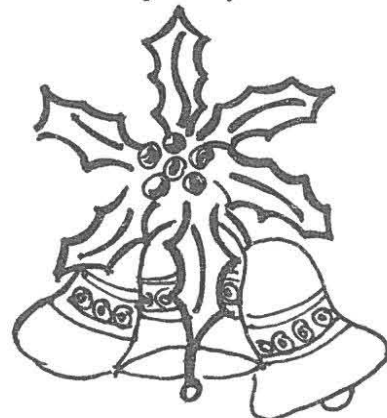
Nieco wcześniej, bo za 3 - 5 lat powinien zostać oddany do użytku odcinek Opatkowice - ul. Wielicka. Na przestrzeni planowanych 7 kilometrów mają powstać dwa węzły - Nowotarski i Wielicki. Na projekt tego drugiego rozpisano specjalny konkurs. Zwyciężyła koncepcja dobrze wykorzystująca ukształtowanie terenu w okolicach dzisiejszego skrzyżowania ul. Wielickiej z ul. Kosocicką. Przyszła autostrada miałaby biec dnem doliny, natomiast ul. Wielicka zostałaby poprowadzona niezbyt długą estakadą. Ale droga od projektu do wybudowania jest bardzo długa. Aby inwestor mógł otrzymać zezwolenie na budowę autostrady, na samym początku musi zostać wydana tzw. decyzja o lokalizacji. W celu jej uzyskania należy wykonać badania oddziaływania inwestycji na środowisko, przyrodę żywą i nieżywą, przewidywany wzrost hałasu i zanieczyszczeń. Akceptację oddziaływania na środowisko odbywa się na poziomie ministerialnym, gdzie przez ministra powołana jest specjalna komisja. Ostatecznie Minister Ochrony Środowiska swoją decyzją akceptuje wyniki studium. Następnie wydawana jest decyzja lokalizacyjna, która musi być zgodna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Potem następuje powtórne badanie oddziaływania na środowisko w oparciu o projekt techniczny, konkretne rozwiązania (np. wysokość ekranów akustycznych). Powtórna ocena oddziaływania na środowi-

sko jest dopiero podstawą do wydania zezwolenia na rozpoczęcie budowy. Potem inwestor rozpoczyna wykupywanie terenów pod przyszłą drogę. W pierwszej kolejności wykupywane są domy i parcele leżące na "terenie" przyszłej obwodnicy, natomiast budynki i parcele leżące w bezpośredniej bliskości autostrady inwestor może wykupić, chyba, że mieszkańcy nie będą zainteresowani odsprzedażem domów i parcel przyległych do obwodnicy.

W przypadku odcinka Opatkowice - ul. Wielicka istnieje już projekt techniczny, który czeka na ocenę pod względem ochrony środowiska. Po pozytywnym ocenieniu projektu zostanie wydane pozwolenie na budowę autostrady. Obecnie istnieje zezwolenie na budowę inwestycji towarzyszących, takich jak kładki dla pieszych, zmiany sieci wodnej i kanalizacyjnej. Wszystko więc wskazuje na to, że pierwsze samochody pojadą nowym odcinkiem obwodnicy za 3 - 5 lat.

Odcinek od ul. Wielickiej w kierunku Tarnowa będzie autostradą płatną, a więc na jej budowę zostanie ogłoszony przetarg. Zgodnie z planami budowa pierwszych autostrad płatnych ruszy pod koniec przyszłego roku. Możemy się więc spodziewać, że również południe Bieżanowa stanie się w niedługim czasie placem budowy. Tym bardziej, że na terenach przyszłego "bieżanowskiego odcinka autostrady" od kilku lat istnieje zakaz budowy nowych domów, a istniejące wraz z polami prawdopodobnie w niedługim czasie zostaną wykupione i przekazane przyszłemu inwestorowi.

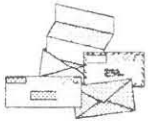
Wizja autostrady w Bieżanowie powoli przekształca się w rzeczywistość. Ta dla niektórych "kontrowersyjna" inwestycja oprócz wykupywania terenów, zwiększenia zanieczyszczeń i podwyższenia hałasu, a więc zjawisk negatywnych, może jednak być impulsem dla rozwoju gospodarczego naszych okolic. Sama budowa może stać się miejscem pracy dla wielu bezrobotnych, a bliskość węzła Wielickiego, szansą na umiejscowienie się w okolicach Bieżanowa wielu inwestycji towarzyszących, a więc stacji benzynowych, moteli i co za tym idzie - wielu nowych miejsc pracy. To wszystko sprawia, że autostrada dla Bieżanowa zdaje się być mimo wszystko zjawiskiem bardzo korzystnym i całkiem opłacalnym.



Pol

Ludzie listy piszą...

Zagrożenia na naszym osiedlu



W nawiązaniu do artykułu w Płomieniu "Parafianie brońcie się sami", jako stałemu mieszkańcowi (swój, a nie przybyś, jak to się dawniej mawiało) naszej parafii, czyli na naszym osiedlu - Bieżanów Stary, po przeczytaniu, nasuwają mi się pewne uwagi i przemyślenia z którymi pragnę podzielić się z czytelnikami naszego pisma parafialnego.

Zagrożenia na naszym osiedlu.

Na pewno mogą wystąpić podane niżej zagrożenia:

Domokrażcy, pseudo akwizytorzy, przebierańcy, wróżbici, żebracy, turyści, podróżnicy (np. rumuńscy), pytający o drogę, adres, o osobę sąsiada, szukający pracy, której nie zamierzają podjąć.

Obsiadawacze; grupka "punków", pseudo kiks-boksingowców inscenizująca "sportowe zawody", o-biboki, lenie, wagarowicze, blokujący wejścia do domów, wąskie uliczki, czasem nawet przy pomocy zdezelowanych rowerów lub samochodów - szukają zaczepki słownej lub czynnej.

Stacz; "na cyku", maskujący się więcej lub mniej udolnie obserwator przestępcy, nadający robotę. Przypomina to maskaradę, krąży kilku, zmieniają części garderoby i ilość, czasem są także dziewczyny.

Włamanie; przez otwarcie podrobionym kluczem zamków; czas działania w "luce" dziennej (nikogo w mieszkaniu), ok. godz. 20-tej. (Wiadomości TV) lub w godzinie złodziejskiej 1-2 w nocy; możliwe uspienie psa a nawet ludzi.

Jak się bronić.

Należy stale obserwować otoczenie i zwracać uwagę czy nie występują niżej podane symptomy:

- stale ktoś się kręci (dorośli, dzieci, wyrostki),
- otrucie wzgl. uspienie psa,
- usypianie przez szczeliny mieszkańców,
- zacinanie się zamków, zadrapania szyldzików,
- krótkie dzwonki w dzień, a nawet w nocy,
- szeptana propaganda "Oni to są bogacze", itp.,

- poblize "gniazda przestępczego" (meliny) - znani sąsiadom złodzieje, kradną zwykle co popadnie pod rękę, czasem nie kradną sąsiadów i na miejscu (etyka?).

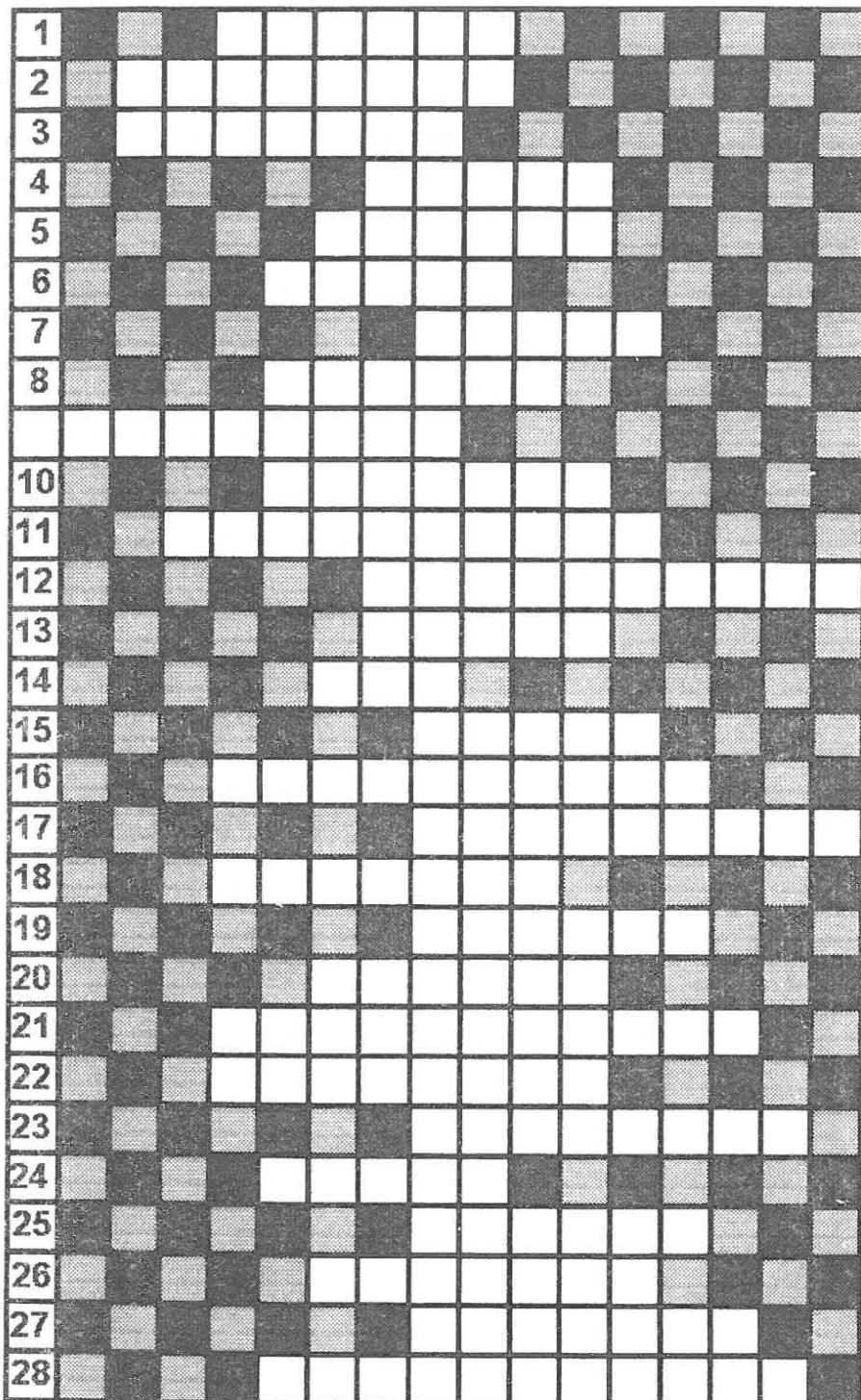
Musimy się zatem bronić, indywidualnie i zbiorowo. Zamykanie, z ogrodzeniem, min. 1,7 m, domofonem. W drzwiach zamki typu "seif", "gerda", itp., łańcuchy, zasuwki (dwie), wstawki "przeciwwyważeniowe" (nie chować klucza "pod słomianką" lub obok drzwi). Instalacje sygnalizacyjno-alarmowe, dzwonki, syreny dachowe, bucuki, światło dyżurne, światło migające a także urządzenia elektroniczne oparte na podwójnym zasilaniu (sieć i baterie). Najlepiej kilka rodzajów zabezpieczeń, załączanie i wyłączanie, bezwzględnie muszą być sprawdzane. Przed wyjściem należy zamykać dolne okna, sprawdzać kanały wentylacyjne. Sejfy, schowki w ścianach, podłodze, szafach (w odpowiednim miejscu) należy robić osobiście lub przez firmę ochroniarską. Przy telefonie winiem znajdować się nr posterunku policji (np. Policja Prokocim 10-40-50; 10-40-00). W wypadku napadu, napastnika trzymać "na łańcuchu", a druga osoba dzwoni na posterunek. Przy braku telefonu, głośno nawiązać rozmowę z "drugą" osobą, nawet jak jej nie ma w mieszkaniu. W ostateczności otworzyć okno, stukać w podłogę, sufit, ścianę i krzyczeć "pali się"! Nigdy - bandyci, rabują, złodzieje, itp. Można kupić straszak ze ślepymi nabojami i wystrzelić na alarm.

Zbiorowo (z sąsiadami) można ustalić system alarmowy (dyskretny i hałaśliwy) wykorzystując głos, stukanie, dzwonek, syrenę, szynę. Należy rozmawiać w rodzinie, z sąsiadami o zauważonych nieprawidłowościach i obserwowanych podejrzanych zachowaniach i zdarzeniach.

Zdarza się czasami, że "dobrzy" sąsiedzi, mimo alarmu "nic nie widzieli, nic nie słyszeli", nie chcą być świadkami w zdarzeniu, w sprawie, itp. Są to ludzie niesolidarni, którzy wyobcowali się z parafialnego środowiska. Oby było ich jak najmniej. Nie przynoszą oni chwały Bieżanowowi.

Harcemistrz

Krzyżówka nr 15



ZNACZENIE HASEŁ:

1. Człowiek, któremu Duch Święty obiecał, że nie umrze, aż ujrzy Jezusa (Łk 2)
2. Postać, pod jaką Duch Święty zstąpił na Jezusa podczas chrztu (Łk 3)
3. Autor księgi, którą Jezus czytał w synagodze w Nazarecie (Łk 4)
4. Wyszedł z opętanego w Kafarnaum (Łk 4,33)
5. Naczynie, do którego wlewano wino (Łk 5,37)
6. Jeden z Apostołów (Łk 6,14)
7. Okolica, po jakiej rozeszła się wieść o wskrzeszeniu młodzieńca (Łk 7,17)
8. Stawia się ją na świeczniku (Łk 7,16)
9. Miasto, któremu Jezus zapowiedział, że do Otchlani zejdzie (Łk 10,15)
10. Miasto, do którego szedł człowiek, który wpadł w ręce zbójców (Łk 10,30)
11. Pan Jezus nakazał je rozdać, aby być doskonałym (Łk 12)
12. Został zabity między ołtarzem a przybytkiem (Łk 11,51)
13. Kto go nie nosi, nie może być uczniem Jezusa (Łk 14,27)
14. Łazarz otrzymał za życia (Łk 16)
15. Moneta, która nosiła podobiznę Cezara (Łk 20,24)
16. Miasto, do którego Jezus wjechał na osiołku (Łk 19)
17. Tak zwano Judasza (Łk 22,3)
18. Żydzi spożywali go podczas Paschy
19. Oddał chwałę Bogu i uznał sprawiedliwość Jezusa (Łk 23,47)
20. Pierwsze imię Piotra
21. Jan Chrzciciel tak nazwał Jezusa (J 1,36) [dwa wyrazy]
22. Miasto, z którego pochodził Filip (J 1,44)
23. Miejsce urodzenia Pana Jezusa
24. Tam także chrzczył Jan Chrzciciel (J 3,23)
25. Był nim Łazarz za życia (Łk 16)
26. Nie miał go Jezus przy studni w Sychar (J 4,11)
27. Kraina, w której leżało miasto Betsaida (J 12,21)
28. Żył tam Abraham, zanim zamieszkał w Charanie (Dz 7,2)

ROZWIĄZANIE KONKURSU Z POPRZEDNIEGO NUMERU: A - św. Paweł Apostoł (został ścięty mieczem); B - św. Wojciech, biskup i męczennik (zawsze przedstawiany z wiosłem - może ze względu na Mazury? - por. ołtarz w starym kościele); C - św. Krzysztof (gr. *Christo-phoros* oznacza „niosący Chrystusa” - jest o tym cała legenda); D - św. Franciszek z Asyżu (oswoił wilka z Gubbio, rozmawiał z ptakami); E - św. Józef (cieśla, zaw-

sze przy warsztacie); F - św. Piotr (z „kluczami Królestwa” otrzymanymi od Jezusa); G - św. Agnieszka (łac. *agnes* to „owieczka”); H - św. Andrzej Apostoł (ukrzyżowany na krzyżu w kształcie litery X). **Nagrody otrzymują** „etatowi rozwiązywacze” konkursów „Płomienia”: **Jakub Pater** (7 poprawnych odpowiedzi) i **Marysia Gustab** (6 odpowiedzi). Na rozwiązania **krzyżówki nr 15** czekamy do 15 grudnia 1995 r.

SANKTUARIA MARYJNE (3)

PIEKARY ŚLĄSKIE

W Polsce znajduje się wiele sanktuariów Maryjnych, jako że kult Matki Boskiej jest w naszym kraju od wieków żywy. Niektóre z tych sanktuariów znane są na całym świecie (jak np. Częstochowa), inne znane są głównie Polakom. Do takich można zaliczyć Piekary Śląskie, gdzie znajduje się obraz Matki Bożej.

Kościół w Piekarach istniał już w 1303 roku. Drewniana budowla pod wezwaniem św. Bartłomieja została konsekrowana w 1318r. Wówczas też uroczystie poświęcono ołtarz boczny, w którym znajdował się obraz Poczęcia Najświętszej Marii Panny.

Od 1659r. było to miejsce kultu Maryi, rozwijał się też ruch pielgrzymkowy, gdyż właśnie wtedy proboszcz, ks. Jakub Raczkowski umieścił obraz Matki Bożej w głównym ołtarzu.

W 1677r. do Piekar zostali sprowadzeni Jezuiti. W XIX wieku z inicjatywy ks. Alojzego Fiecka wzniesiono murowaną świątynię. Powstała ona w latach 1842-48 dzięki ofiarności wiernych. Konsekracji świątyni łącznie z głównym ołtarzem - wówczas jeszcze nie wykończonym - dokonał ks. kardynał Melchior Diepenbrock 22 sierpnia 1849 roku. Budowę ołtarza głównego w stylu późnoklasycystycznym podjął ks. Bernard Purkop w latach 1862-82.

Warto wspomnieć, że w kościele piekarskim znajduje się wiele cennych XVIII wiecznych obrazów.

Natomiast nie wiadomo dokładnie z jakiego okresu pochodzi obraz Matki Boskiej Piekarskiej. Jej kult zaczął się rozwijać od ok. 1665r., po umieszczeniu obrazu w głównym ołtarzu. Malowidło z wyjątkiem twarzy i rąk zakryte jest wotywnymi sukienkami. Obraz przedstawia Bogurodzicę z Dzieciątkiem, prawdopodobnie został namalowany w latach 1500-1510.

Obraz stał się znany i sławny w 1676r., kiedy to w Tarnowskich Górach wybuchła zaraza, która ustąpiła dopiero po złożeniu ślubów odbywania corocznej pielgrzymki do Piekar po święcie Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. To przyrze-

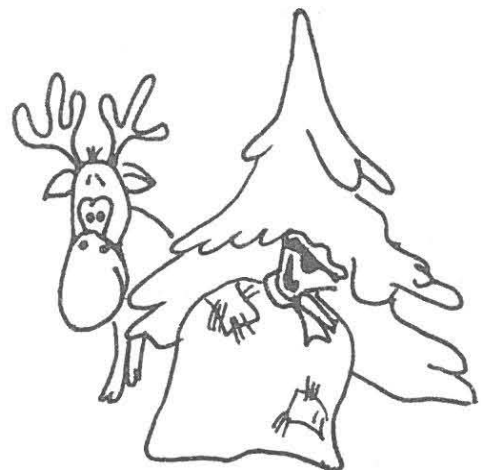
czenie jest wiernie realizowane do dnia dzisiejszego.

Wieść o cudownym Obrazie rozeszła się szybko i przybywało do Piekar coraz więcej ludzi. Spowodowało to powołanie komisji przez biskupa krakowskiego w celu zbadania całej sprawy. Ostatecznie obraz Matki Boskiej Piekarskiej ogłosił jako cudowny arcybiskup Pragi ks. Jan Fryderyk Wallstein.

Obraz Matki Boskiej Piekarskiej odbył wiele wędrówek. Podczas wojny Północnej w 1702r. przewieziono obraz do Opola i umieszczono w kościele Jezuitów. W 1813r. przekazano go kościołowi parafialnemu św. Krzyża w Opolu, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego. W Piekarach pozostała replika obrazu z XVII wieku. 15 sierpnia 1925r. obraz Madonny Piekarskiej koronowano uroczystie koronami, które podarował i poświęcił osobiście papież Pius XI. Korony nałożył nuncjusz papieski w Warszawie ks. Wawrzyniec Lauri.

Koronowany obraz jest centrum kultu maryjnego. Obecnie największa pielgrzymka odbywa się w ostatnią niedzielę maja. Jest to pielgrzymka mężczyzn, w której uczestniczą pątnicy z kraju i zagranicy. Wytrwałym i niestrudzonym uczestnikiem tych pielgrzymek był ówczesny kardynał Karol Wojtyła, który wygłaszał kazania poświęcone ważnym problemom religijnym i społecznym.

EWA T.



Z ŻYCIA PARAFII

Zgodnie z wieloletnią tradycją, 1 i 2 listopada młodzież oazowa (i nie tylko) odmówiła na cmentarzu różaniec za zmarłych. Do zwyczajowej modlitwy nad grobami zmarłych członków naszej wspólnoty oraz rodziców przyłączyła się w tym roku spora grupa dorosłych parafian. W dzień Wszystkich Świętych wspólnie modliło się ok. 120 osób.

Tradycją Biezanowa stała się także modlitwa za poległych za Ojczyznę w dniu Święta Niepodległości 11 listopada. Uroczystą Mszę św. o godz. 11.00 (ze względu na zimno odbyła się w kościele) odprawił ks. Milan. Wygłosił on także piękne kazanie o tym, jak w historii naszego narodu listopad okazywał się przekleństwem. Niestety, jak wiemy, jego słowa stały się także proroctwem dla naszych czasów.

Cała Polska w tym miesiącu żyła wyborami prezydenckimi. O tym, jak głosowali Biezanowiaci można przeczytać na str. 1 - 3. Można tam znaleźć pierwszą próbę komentarza (z tym, że temat jest otwarty - czekamy na wypowiedzi Czytelników).

„Płomień” przeżywa trudności techniczne - od nowego roku zlikwidowana zostanie drukarnia, z której usług dotąd korzystaliśmy. Mamy nadzieję, że zmiana wydawcy nie przyniesie ze sobą zmiany ceny pisma.

CHRZTY:

Dnia 5.11. - Aleksandra Maria Świeczka

ŚLUBY:

Dnia 30.09. - Grzegorz Ryszard Dziura
i Agnieszka Anna Korpak

ZMARLI:

Dnia 22.10. - śp. Jakub Walicki, ur. 1913
Dnia 26.10. - śp. Marian Kaim, ur. 1926
Dnia 1.11. - śp. Józef Włodzimierz Iwaszko, ur. 1944



SPORT PIŁKA NOŻNA

Zakończyła się jesienna runda rozgrywek Ligi Ministranckiej i Ligi Lektorskiej. W sumie bardzo szczęśliwie dla obu naszych drużyn. Na mecz z lektorami przybyła trzyosobowa reprezentacja drużyny z Podgórze - po to, aby podpisać protokół z meczu oddanego walkowerem. Ministranci nie ujrzeli swoich przeciwników. Zwycięstwo również walkowerem musieli im przyznać obserwatorzy z SALOS-u.

Na skutek wycofania się dwóch drużyn organizatorzy podjęli decyzję o fuzji dwóch grup lektorskich. Ostateczny układ tabeli po dwóch kolejkach przedstawia się więc następująco:

MINISTRANCI - GRUPA I.

1. Saletyni	2	6	16: 0
2. Kurdwanów	2	6	18: 4
3. Biezanów	2	6	5: 1
4. Misjonarze	2	3	4:14
5. Bronowice	2	0	2: 6
6. Prądnik	2	0	2:10
7. Łagiewniki	2	0	2:14

LEKTORZY.

1. Grzegórzki	2	6	7:4
2. Kurdwanów II	2	4	5:0
3. Biezanów	2	4	3:0
4. Dębniaki	2	3	6:2
5. Kurdwanów I	2	3	6:4
6. Misjonarze	2	3	5:4
7. Podgórze	2	0	0:8
8. Redemptoryści	2	0	1:11